Nr. 128 — Kraków, sobota 11 maja 1901. — Rocznik X.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 15 b. m. nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitow** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Z dnia.

Kraków, 10 maja.

Złoty cielec.

Środowe posiedzenie komisyi kolejowej wykazało, jak skore są partye burżuazyjne każdej chwili do sprzedania największych i najważniejszych praw ludu za misę soczewicy.

W Austryi był zawsze zwyczaj układania fałszywego budżetu. Obliczano mianowicie dochody za nisko i stąd przez szereg lat narosły znaczne pozostałości kasowe. W czasie rządów bezparlamentarnych wydał rząd z tych pozostałości kasowych 86 milionów K na inwestycye kolejowe bez upoważnienia ze strony parlamentu, lecz na mocy rozporządzenia, wydanego na podstawie § 14. Każde rozporządzenie, na podstawie § 14 wydane, musi rząd następnie przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia. Tak powinnoby się stać i z wymienionem tu rozporządzeniem. Ale w takim razie, gdyby parlament zatwierdził zrobiony wydatek, to pozostająca w rękach rządu gotówka kasowa zmiejszyłaby się o owe wydane 86 milionów. Dr Körber chciałby jednak mieć w ręku tak znaczną gotówkę, aby w danym razie, gdyby np. parlament odmówił mu kredytu na nowe armaty, módz nie oglądać się na parlament i wbrew woli parlamentu robić zamierzone wydatki za pomocą § 14. Bo bez gotówki w kasie § 14 na nic się rządowi nie zda. Dlatego obmyślił dr Körber chytry plan. Zażądał mianowicie, aby parlament, zamiast zatwierdzić ów wydatek, zrobiony na podstawie § 14, z funduszu inwestycyjnego kolejowego zwrócił mu do gotówki kasowej owych 86 milionów; na to obejście konstytucyi wymyślił dr Körber nową nazwę: „refundacya“.

Przewidywał jednak dr. Koerber, że parlament nie zechce mu może dawać do ręki tak znacznej sumy i zrezygnować w ten sposób ze swego prawa budżetowego, bo byłoby to ze strony parlamentu zrzeczeniem się swej władzy nad rządem. I dlatego dr. Koerber powiedział: jeżeli mi nie dacie „refundacyi“, to ja wam nie dam kanałów i inwestycyj kolejowych. W ten sposób uczynił dr. Koerber przedłożenia inwestycyjne zależnemi od „refundacyi“ i to sprzężenie ze sobą tych dwóch kwestyj nazwano „junctim“.

Zaświeciły się oczy panom z parlamentu, jak kotu do sperki. Stracić

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

7)

Przy kontuarze siedziała właścicielka piekarni, piękna pani Mitaine, otyła blondynka, jeszcze pełna czaru w trzydziestym piątym roku życia, a w której kochała się cała okolica, pomimo że ona nie przestała ani na chwilę być wierną mężowi, suchemu, milczącemu, blademu mężczyźnie, pokazującemu się ludziom rzadko kiedy, ponieważ nie opuszczał prawie dzieży i pieca. Obok niej siedział na ławeczce jej synek Ewaryst, chłopczyk w dziesiątym roku, spory już, o jasnych włosach matki, z miłą twarzyczką i łagodnemi oczyma.

— Co widzę, pan Lenfant! Jakże mi się pan miewa?... Jest i Arseniusz i Olimpia!... O nich to nie ma co i pytać, czy zdrowi...

Wieśniak, mężczyzna trzydziestokilkoletni, szerokiej, spokojnej twarzy, odparł nie spiesząc się, z właściwą sobie rozwagą:

— Prawda, na zdrowie nie ma się co skarżyć, z tem tam ludzie nie mają kłopotu u nas w Combattes... To tylko ziemia u nas ciągle choruje. Nie będę też mógł wam dostarczyć przyrzeczonych otrąb, pani Mitaine. Wszystko poszło do licha. Dlatego przy okazyi, skorom już jest w Beauclair dzisiejszego wieczora, tak i przyszedłem panią uprzedzić.

Rozgadał się, począł wywodzić żale, skarżyć się na ziemię niewdzięczną, która nie chciała już żywić robotnika, nie wracała nawet kosztów uprawy i zasiewu. A piękna piekarka, wzruszona, potakiwała głową z współczuciem. Tak było w istocie, potrzeba się teraz dużo napracować, ażeby osiągnąć niewielkie zyski. Nikt nie ma obecnie do syta. Nie wdaje się ona bynajmniej w politykę, lecz jakże się wszystko w oczach na coraz gorsze obraca, mój Boże! Tak na przykład podczas tego strejku, to jej formalnie serce pękało na myśl, że ludziska tak często zmuszeni są kłaść się spać, nie włożywszy skórki z chleba w usta, podczas kiedy jej sklep pełen był pieczywa. Ale handel jest handlem — nieprawdaż? Nie można przecież rozdarowywać towaru, chybaby się chciało umyślnie podsycać bunty.

Lenfant przyznał jej racyę.

— Tak jest, każdy musi patrzeć swego. Słusznie jest, żeby człek na tem zarabiał, wedle czego robił. Ale kiedy są znowu tacy, którym się zachciewa zbyt wiele!

Ewaryst, zajęty widokiem Arseniusza i Olimpii, zdecydował się wkońcu wyjść z za kontuaru i świadczyć im honory gospodarza domu, przyczem, jako spory już chłopiec dziesięcioletni, uśmiechał się uprzej-

koleje lub kanały, ten żer tak miły dla kapitalistycznych podniebień — za nic w świecie! Cóż znaczy konstytucya, cóż znaczą prawa parlamentu — wobec miłego grosza!

Znalazł się też referent, naturalnie członek Koła polskiego, który w komisyi kolejowej wykazał „konieczność“ refundacyi. Dr. Kolischer objął w spadku po Szczepanowskim stanowisko referenta wszystkich „konieczności“ rządowych. Nie pomogły rozumne i uczciwe wywody tow. dra Ellenbogena, który wykazał nielegalność tej praktyki. Ktożby się troszczył o wolności konstytucyjne i prawa parlamentu — gdzie idzie o intratny interes! Komisya zgodziła się na życzenie rządu. Niemieccy liberali i niemieccy ludowcy, których usta zawsze pełne są frazesów wolnościowych, spisali się jak kramarze, którzy za srebrniki gotowi sprzedać wszystkie swe zasady.

Tak demoralizująco podziałała obecna „pracowitość“ parlamentu. Rozpoczął się szalony taniec około złotego cielca. Kanały, koleje, inwestycye przygłuszyły poczucie konstytucyjnej legalności, przygłuszyły sumienia...

Projekt budżetu krakowskiego na rok 1901.

II.

Przypatrzmy się rubrykom działu III o opodatkowaniu i opłatach gminnych. Otóż znajdujemy tam 3 podziały podatku bezpośredniego, mianowicie: a) 10% dodatek gminny, wynoszący 240.000 K, a to jako dodatek od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego; dalej b) 2% podatek gminny od czynszów z mieszkań 150.000 K; c) ½% opłata gminna od czynszów, jako składka kwaterunkowa 37.000 K; prócz tego gmina pobiera 12% dodatku na szkoły dla funduszu krajowego (288.000 K), czyli razem dodatki gminne bezpośrednie od podatków rządowych wynoszą 22%, a opłata od czynszów wynosi łącznie 2½%.

Dla dalszego rozumowania należy pamiętać o tem, że opłatę gminną od czynszów pobiera się od całego czynszu, a dodatek gminny do podatków pobiera się od podatków państwowych.

Według wykazu ministerstwa skarbu, ogłoszonego w wydawnictwie z r. 1900 o budżetach głównych miast austryackich z r. 1897, Wiedeń pobiera tytułem dodatku do podatków stałych 21 prc., natomiast tytułem opłaty od czynszu z mieszkań około 10 prc. Lwów pobiera tytułem dodatków od podatków tylko 10 prc. od podatku czynszowego zaś 30 prc. od innych podatków państwowych, a tytułem opłaty od czynszów pobiera Lwów według rozmaitych stopni różne kwoty aż do sumy 10 prc.; najniższa stopa wynosi 3 prc. od mieszkań i postępuje progresywnie aż do 10 prc.

Widzimy więc przedewszystkiem, że w Krakowie wynoszą opłaty gminne od czynszów stosunkowo mało 2½ prc., natomiast dodatek gminny od podatków czynszowych stosunkowo wiele 22 prc. i ta właśnie różnica w stosunku do Lwowa, do Wiednia itp. jest połączona z wielką niekorzyścią dla obywateli. Mianowicie według obowiązujących przepisów opłatę gminną od czynszów (Zinskreuzer) strąca się we fasyach od ogólnego czynszu i uwzględnia się te opłaty przy wymiarze podatku domowo-czynszowego.

Jeżeli więc czynsz wynosi np. 1000 K, a opłaty gminne od czynszu (Zinskreuzer) wynoszą 200 K, to Skarb wymierza podatek domowo-czynszowy tylko od 800 K; podatek taki wynosi po uwzględnieniu ustawowej amortyzacyi około 180 K.

Dodatek krajowy do podatków wymierza się u nas w kwocie — przyjmijmy okrągło — 50 prc., czyli 90 K, więc razem podatek państwowy i krajowy wynosiłby od 1000 K w ten sposób tylko 270 K.

Jeżeli jednak powyższą kwotę 200 koron gmina pobiera nie jako opłatę od czynszów, ale jako dodatek do podatku domowo-czynszowego, to w takim razie wedle ustaw obowiązujących przy wymiarze podatku domowo-czynszowego tej kwoty 200 K nie strąca się z czynszu, czyli skarb wymierza podatek od całej sumy 1000 K, a nie od 800 K, czyli podatek ten wyniesie, zamiast 180 K, znacznie więcej, bo wyniesie aż 225 K, a dodatek krajowy również wyniesie w miejsce 90 K odpowiednio więcej, tj. 112 K 50 h, czyli łączny podatek państwowy z dodatkiem krajowym w ten sposób 337 K 50 h, podczas gdy według wyż obliczonej kwoty wynosiłby tylko 270 K, czyli przy 1000 K obywatel płaci 67 K 50 h więcej, jeżeli gmina od niego pobiera kwotę 200 K, jako dodatek do podatku, zamiast pobierać tę samą kwotę 200 K jako gminną opłatę czynszową, a skoro suma wszystkich czynszów w Krakowie wynosi przeszło 7,000 000 K, to wniosek, że Kraków przez to, iż pobiera stosunkowo mało opłaty czynszowej, a wielkie dodatki do podatków czynszowych, ponosi stratę około K 80.000 rocznie — jest zupełnie uzasadniony, a cyfra ta jest raczej za niska, aniżeli za wysoka.

Dokładne obliczenie kwoty, którąby Kraków mógł zaoszczędzić, da się tylko przeprowadzić, jeżeli się z niedo-

---

mie do sześcioletniej dziewczynki, której tłusta, wesoła buzia, musiała go bawić.

— Dajże im po rogaliku — ozwała się pani Mitaine. Psuła ona syna, wychowując go miękko.

A kiedy Ewaryst rozpoczął traktament od Arseniusza, parskając śmiechem, poczęła strofować go żartem:

— Niegrzeczny jesteś, aniołku! Najpierw częstuje się damy!...

Wówczas Ewaryst i Olimpia rozochocili się i chociaż zmięszani, spoufalili od razu. Ach! te drogie bębny, otóż co jest najlepszego na świecie! Nabrawszy rozumu kiedyś, przestaną się wzajemnie pożerać, jak ludzie dzisiejsi. Tymczasem Lenfant zabrał się do odejścia, oświadczając, że nie traci nadziei dostarczenia obiecanych otrąb, tylko, że nieco później. Pani Mitaine odprowadziła go do samych przwi, patrzyła, jak wsiadał z dziećmi na wózek i towarzyszyła wzrokiem odjeżdżającemu ulicą Brias. W tej samej chwili spostrzegł Łukasz ponownie Fauchardową, która zebrała się właśnie na odwagę i postanowiła zwrócić się do właścicielki piekarni, gdzie też razem z chłopcem weszła. Wybełkotała słów kilka, których nie mógł dosłyszeć, zapewne prośbę o przedłużenie kredytu, ponieważ piękna pani Mitaine, skinąwszy głową przyzwalająco, wręczyła jej niezwłocznie duży bochenek, który biedaczka uniosła co żywo, przycisnąwszy go do swojej chudej piersi.

Dacheux śledził przebieg tej sceny bacznie z drugiego trotoaru w podnieceniu swej podejrzliwości i krzyknął teraz:

— Dajesz się pani okradać poprostu!.. U Caffiaux skradziono świeżo kilka puszek sardynek!... Wszędzie kradną!

— Ba! — odpowiedziała mu pogodnie pani Mitaine z progu swego sklepu. — Kradną tylko bogatych.

Łukasz począł na nowo posuwać się krok za krokiem ulicą de Brias, którą tłumy robotników płynęły bez przerwy. Zdawało mu się teraz, że strach jakiś wionie pośród tej ciżby niemej, ponurej i że go w końcu porwie swem tchnieniem potężnem. Przybywszy zaś na plac merostwa, zastał tu wóz Lenfanta, stojący na rogu ulicy przed sklepem żelaznym, rodzajem bazaru, utrzymywanego przez małżonków Laboque. Z po za drzwi rozwartych na rozcież dolatywały odgłosy zażartego targu pomiędzy rolnikiem a kupcem.

— Ach, do biesa, myślicie chyba na wagę złota sprzedawać teraz rydle... Znowuś pan podniósł cenę o dwa franki!

— Cóż robić! panie Lenfant. Wina to tego przeklętego strejku, nie nasza, że fabryki zawiesiły pracę i że wszystko podrożało... Płacę za towar drożej, więc muszę drożej za niego brać!

— Drożej — niechżeby! — ale nie dwa razy tyle!... To dopiero interes!... Niedługo człowiek nie będzie w stanie kupić sobie narzędzia...

Ów Laboque był małego wzrostu, szczupłym i wysuszonym człowieczkiem, ogromnie ruchliwym, z nosem i oczyma łasicy, żonę zaś miał podobną do siebie z postaci, pełną życia brunetkę, nadzwyczaj na zysk łapczywą. Rozpoczęli interes od obnoszenia, a potem obwożenia w wózku, po jarmarkach, pił, motyk, grabi. Od chwili zaś, kiedy otworzyli tutaj przed laty dziesięciu mały sklepik, rozszerzali go bezustannie z roku na rok, tak, że dziś byli właścicielami znacznego handlu, pośrednicząc między fabrykami tej okolicy a odbiorcami, odprzeda-

kładnego budżetu przez rozmaite kalkulacye obliczy przypuszczalną wysokość czynszu w Krakowie i podatku czynszowego.

Otóż $^{1}/_{2}$% opłata kwaterunkowa od czynszów wynosi wedle budżetu 37.000 koron, zaczem 100 proc. musi wynosić 7,400.000 K i tyleż muszą wynosić czynsze w Krakowie.

Z tej kwoty czynszowej podatki rządowe wyniosą w przecięciu 1.456.000 kor., a więc gminny dodatek 10 proc. wynosiłby około 166.000 K, zaś 12 proc. szkolny od podatku czynszowego wyniesie około 200.000 K, czyli razem dodatki 22 proc. od podatku czynszowego wyniosą około 366.000 K.

Jeżelibyśmy, idąc śladem Lwowa, przynajmniej połowę z tego przyjęli jako opłatę gminną, czyli, gdybyśmy przyjęli jako opłatę gminną 180.000 kor., to obywatele zyskaliby na tem w podatku państwowym 49.000 K, a w dodatku krajowym około 25.000 K, czyli razem wyżej 70.000 K; a przyjmując, że domy wolne od podatków czynią 20 prc., i przyjmując przy tychże domach zaoszczędzenie tylko w piątej części, to pozostałoby jeszcze zaoszczędzenie łączne w kwocie 62.000 kor. rocznie, a w tym wypadku mielibyśmy w Krakowie opłatę zamiast $2^{1}/_{2}$ prc. w kwocie około 5 prc., a dodatki zamiast 22 prc. w kwocie około 12 prc.; jednakże przy odpowiednim układzie z funduszem krajowym możnaby — podobnie jak Lwów — przyjąć opłatę jeszcze wyższą w miejsce 5 prc., ewentualnie także progresywną, a dodatki odpowiednio zniżyć, tak, że zaoszczędzenie doszłoby do kwoty około 80.000 K rocznie, a nawet tę kwotę mogłoby znacznie przekroczyć.

Mogłoby się jeszcze rozchodzić o to, że zmniejszając stopę dodatku do podatku czynszowego, zmniejsza się także w ten sposób stopę tych dodatków do podatku zarobkowego i rentowego i że w ten sposób uszczupliłyby się dochody gminy.

Otóż na to daje odpowiedź budżet lwowski, skoro bowiem Lwów pobiera dodatki 30 prc. od innych podatków (nie-czynszowych), a od czynszowego tylko 10 prc., przeto również w Krakowie możnaby zniżyć dodatek czynszowy do 10 prc., a mimo to dodatki do innych podatków pobierać nadal wedle stopy 22 prc., tak, że w tym kierunku dochód gminy nie doznałby żadnego uszczuplenia.

Cyfry te przedstawiliśmy, ażeby wykazać, że w ramach prostych zwyczajnego, rozsądnego, silnego gospodarstwa można ulżyć obywatelom, względnie, jeżeli się nie chce ulżyć obywatelom, to może sama gmina mieć dochód wyższy około 70.000—80.000 K rocznie, nie obciążając wcale obywateli, a dziś nie potrzebnie zupełnie wyrzuca się te pieniądze dla państwa, w pewnej części także dla kraju.

Bezrobocie w Galicyi.

Zajścia lwowskie odsłoniły rozpaczliwe położenie ludności robotniczej w naszym kraju. Dźwięk rozbijanych szyb i groźne okrzyki zbudziły wreszcie z apatyi nasze miarodajne czynniki, które domyśliły się wreszcie, że w kraju panuje głód i nędza. Komunikat oficyalny, ogłoszony w parę dni po rozruchach, przekonał wszystkich, że była i robota i pieniądze na robotę i tylko dzięki zaśniedziałemu biurokratyzmowi ociągano się z rozpoczęciem najpilniejszych robót publicznych.

Nietylko we Lwowie, ale w całym kraju panuje bezrobocie. W Krakowie, w Przemyślu, we wszystkich miastach galicyjskich snują się po ulicach wygłodzone postacie robotników bez zajęcia, a w biurach miejskich i rządowych zalegają od miesięcy plany robót publicznych, któreby mogły dać utrzymanie tysiącom biednych ludzi.

Wiemy np. pozytywnie, że w Krakowie są pieniądze na przebudowę dworca kolejowego i jest już wszystko gotowe — tylko plany leżą w biurach referentów, których nic nie obchodzi, że ludzie głodują.

Rozruchy we Lwowie i w Przemyślu dało się ugasić dzięki energicznej akcyi partyi socyalno-demokratycznej. Ale czynniki miarodajne niechaj pamiętają, że człowiek głodny może się łatwo dać porwać uczuciu rozpaczy. Niechaj pamiętają o tem i nie opaźniają rozpoczęcia robót publicznych względami biurokratycznymi!

* * *

W Przemyślu zanosiło się również na katastrofę. Głodne i zrozpaczone masy biedaków snuły się po ulicach. Policya urzędowała i dolewała oliwy do ognia... Na szczęście w sam czas zajął się tą sprawą komitet partyi socyalno-demokratycznej i nadał żywiołowemu ruchowi piętno legalne.

W środę dnia 8 b. m. zwołała partya robotnicza do sali ratuszowej zgromadzenie robotników, pozbawionych pracy. Władze poczyniły najrozleglejsze przygotowania: o godzinie 6-tej wieczorem przeszło przez miasto pół batalionu piechoty i ustawiło się na dziedzińcu sądu obwodowego, obok magistratu. W parę chwil później przeszło drugie pół batalionu do odwachu. O godzinie 7 wieczór była sala ratuszowa nabita robotnikami. Tak samo plac przed magistratem wypełniły tłumy robotników i mieszczan. Po przemówieniach tow. Schifflera, Mantla, dra Liebermanna i innych przyjęto rezolucyę, żądającą: 1) uprzemysłowienia Galicyi; 2) regulacyi Sanu i innych robót koniecznych; 3) budowy szkół, kanalizacyi i wodociągów w Przemyślu, oraz przyspieszenia budowy koszar obrony krajowej; 4) założenia bezpłatnego biura pracy przez gminę; 5) zgromadzenie zaprotestowało przeciw aresztowaniu robotników bez zajęcia i szupasowaniu tychże.

* * *

W myśl uchwał zgromadzenia udała się we czwartek 9 b. m. deputacya, złożona z 5 robotników pod przewodnictwem tow. Schifflera do starosty Lanikiewicza i burmistrza miasta dra Dworskiego.

Deputacyi towarzyszyło wielu robotników, co zrazu przestraszyło kupców, tak, że poczęli zamykać sklepy. Towarzysze nasi uspokoili ich jednak wkrótce, zaręczając osobiście za spokój.

Starosta Lanikiewicz oświadczył deputacyi, że stara się o przyspieszenie robót około rzeki Wiar obok gminy Krównik, o przyspieszenie budowy koszar dla obrony krajowej, nadto na razie zatrudnił około kilkudziesięciu ludzi przy Sanie i placu na t. zw. „Wilczu“.

---

jąc z ogromnym zyskiem żelazne wyroby „Piekła“, gwoździe Chodorge'a, kosy i sierpy Haussera, maszyny i narzędzia rolnicze Mirande'a. Ogromna ilość sił i bogactwa szła na marne, przepadając w kieszeniach tych rzekomo uczciwych kupców, którzy kradli wedle przyjętego zwyczaju, aby co wieczór z najwyższą rozkoszą zgarniać przy obliczaniu kasy zysk, wyciśnięty z cudzych potrzeb. Niepożyteczne kółka, pochłaniające energię machiny i zgrzytem swoim zdradzające, że jest zepsutą.

Tymczasem kiedy między wieśniakiem a właścicielami sklepu wrzał wściekły spór o opust dwudziestu sous, uwagę Łukasza znowu zwróciły na siebie dzieci: dwoje ich było w sklepie, duży dwunastoletni chłopiec August, z miną pełną zastanowienia, zatopiony w uczeniu się lekcyi i pięcioletnia zaledwie dziewczynka Eulalia, siedząca grzecznie na małem, dziecięcem krzesełku, z którego przypatrywała się przechodniom z taką powagą i spokojem na buzi, jak gdyby w myśli oceniała ich wartość. Od samego wejścia zajął jej uwagę Arseniusz Leufant i przypadł jej widać do gustu, witała go bowiem życzliwie, swoją minką nad wiek poważną.

Zebranie zaokrągliło się z wejściem kobiety, która przyprowadziła jeszcze jedno, piąte już, dziecię. Była to żona puddlera *) Bourrona, Babetta, okrągła i świeża, niczem nie zamąconej wesołości. Kobiecina, z swoją córeczką Martą, czteroletniem maleństwem, równie jak matka wesołem i pulchnem, które zaraz po przekroczeniu progu puściło jej rękę i pobiegło do Augusta Leboque, znajomego widocznie.

Przybycie Babetty położyło koniec targom wieśniaka i kupca, którzy zgodzili się nareszcie przedzielić na pół sporne dwadzieścia sous. Babetta przyszła z rądlem, kupionym wczoraj.

— Cieknie, panie Laboque — rzekła oddając naczynie. — Spostrzegłam to dopiero na ogniu. Nic mi z takiego rądla.

Podczas kiedy Laboque oglądał naczynie, klnąc, że je musi wymienić, pani Laboque rozgadała się o swych dzieciach: prawdziwe piecuchy, nie ruszające się cały dzień boży jedno z swego krzesełka, drugie od swoich książek. To też trzeba się co się zowie zawinąć, aby im zgromadzić trochę grosza, bo sami z pewnością niewiele zarobić potrafią, wcale niepodobni do swoich rodziców.

*) Robotnik przy piecu pudlingowym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zapewnił dalej, iż co tylko będzie w jego mocy, uczyni, by dostarczyć roboty. Na zapytanie tow. Schifflera, dlaczego policya aresztuje robotników, a nawet tych, którzy są w zajęciu i następnie odsyła ich jak zbrodniarzy do sądu obwodowego, poczem zamiejscowych szupasuje, zapewnił starosta, iż żadnego polecenia w tym kierunku nie wydał i że w tej sprawie zwróci się natychmiast do nadkomisarza M a j e r a, by podobny proceder się nie powtórzył.

Następnie deputacya udała się do burmistrza, a tłum zaległ miejsce przed magistratem.

Dr. Dworski oświadczył deputacyi, że magistrat na razie nie może rozpocząć żadnych robót, ale polecił zatrudnić kilkunastu ludzi przy drogach. Na uwagę, że zatrudnienie kilkunastu ludzi jest niewystarczającem, jeżeli się weźmie na uwagę, że kilkaset ludzi zostaje bez zajęcia, dr. Dworski przywołał szefa biura drogowego i polecił mu zatrudnić najmniej 50 ludzi, oraz przyrzekł, że rozglądnie się natychmiast, jakie roboty należałoby rozpocząć, a nadto postara się o przyspieszenie rozpoczęcia budowy koszar obrony krajowej, oraz, iż postawi na radzie gminnej wniosek o założenie biura miejskiego bezpłatnego pośrednictwa pracy.

Tegoż dnia popołudniu w lokalu stowarzyszeń robotniczych, imieniem delegacyi zdał sprawozdanie tow. Schiffler, co zebrani z zadowoleniem przyjęli do wiadomości, wyrażając przy tem życzenie, by tak starosta jak i burmistrz nie skończyli tylko na przyrzeczeniach, a w końcu wyrazili podziękowanie partyi socyalno-demokratycznej za gorliwe zajęcie się sprawą bezrobocia.

Gdyby partya przemyska była nie ujęła w czas w swe ręce akcyi całej, byłoby niezawodnie przyszło do zaburzeń, jak to było w Przemyślu w r. 1898, gdzie łamano stragany i bito szyby. Przemyski komitet partyi widząc jednak, co się działo we Lwowie i mając już za sobą doświadczenie, w czas temu zapobiegł. W końcu nadmieniamy, że we środę wieczorem, gdy tłum kilkutysięczny wracał ze zgromadzenia, kilku pijanych przyjaźniaków próbowało wywołać awanturę, aby sprowokować robotników i rzucić następnie podejrzenie, że rozruchy wywołali socyaliści. Udało się jednak drabów klerykalnych zawczasu poskromić.

LIST Z FRANCYI.

Paryż, 8 maja.

Sprawy algierskie. — Handel orderami. — Zbrodniarz czy ofiara.

Opinia publiczna ma tu teraz cały szereg sensacyjnych spraw do przetrawienia. Na pierwszy punkt wysuwa się sprawa algierska, przyczem poważne organy bardziej interesują się niedawnym buntem Arabów w Marguerite, bulwarowa zaś prasa rozwałkowuje sprawę Regis-Laberdesque. Istotnie stosunki algierskie są bardzo niezdrowe: francuscy koloniści z krzywdą krajowców zagarniają najlepsze ziemie, z których dawniej gminy arabskie użytkowały, a rujnując ich materyalnie, równocześnie stawiają ich w położeniu od siebie zależnem.

Przypomina to trochę dawne dzieje Europy, gdy królowie rozdawali rycerstwu olbrzymie szmaty ziemi, aż to rycerstwo, opasawszy jakby łańcuchem gminy wiejskie, nietylko nie pozwalało im się rozszerzać w miarę wzrostu ludności, lecz chwyciło je w żelazne kleszcze pańszczyźniane. Arabowie algierscy dość cierpliwie znosili krzywdy swoje i poniewierkę, bardziej ruchliwi emigrowali do Syryi, aż przebrała się miarka i wybuchnął rokosz w Marguerite. „Temps“, krytykując zachłanność i nietolerancyę kolonistów francuskich, przestrzega ich, iż ten bunt jest „uderzeniem w dzwon alarmowy“ na znak, że źle się dzieje w Algieryi, że trzeba zrewidować te stosunki, oparte na krzywdzie. Równocześnie nawołuje ludność miasta Algieru, by zaniechała swych wzajemnych krwawych porachunków, które w oczach tubylców niweczą urok francuskiego imienia i dają im zły przykład gwałtów. Rzeczywiście, zachowanie się ludności stolicy Algieryi przypomina stosunki południowo-amerykańskie, gdzie nóż i rewolwer uchodzą za najlepszy środek przekonywania przeciwników. Obyczaje takie zakorzenił tam znany awanturnik i wódz antysemitów algierskich, Maks Regis, burmistrz Algieru. Podłoże dla swej „działalności“ miał on bardzo dobre, gdyż Francya, jako kraj bogaty i nieprzeludniony, wysyła za morze przeważnie ludzi niespokojnych, którzy na gruncie obcym ulegają pewnemu zdziczeniu. To też awantury antysemickie miały zawsze w Algierze niesłychanie gwałtowny przebieg. Niedawno sąd skazał na 6 miesięcy więzienia redaktora antysemickiego pisma „Antijuif“, Valette'a, za wywoływanie krwawych rozruchów, a trzej wspólnicy jego dostali także paromiesięczne kary. Ale to nie zraża tamtejszej ludności...

Burszujący bezkarnie Maks Regis znalazł wreszcie odważnego przeciwnika w osobie Laberdesque'a, redaktora republikańskiej „Revanche du Peuple“, który, mając z nim niejednokrotnie ostre zajścia, wyzwał go na pojedynek. Regis zażądał zwłoki, tłomacząc się raną, którą przedtem otrzymał w rękę. Gdy jednak zwłoka trwała zbyt długo, Laberdesque udał się z dwoma świadkami do kawiarni, w której przesiadywał Regis ze swym sztabem, aby go wezwać publicznie do rozprawy.

Gdy Laberdesque zbliżał się do stołu, przy którym siedział burmistrz algierski, zerwał się jego brat L. Regis i chwycił za gardło redaktora „Revanche.“ Równocześnie zaczęły w powietrzu lecieć nań krzesła, zastawa stołowa itd. Wówczas przyjaciel Laberdesque Talhouidec strzelił z rewolweru i zadrasnął w głowę Maksa Regisa. Dało to asumpt do ogólnej bitwy pomiędzy ludnością. Naturalnie antysemici skrupili większą część swej złości na żydach, powybijawszy im szyby, przyczem od ich noży zginął niejaki Prébois, a kilkunastoletni chłopiec żydowski został ciężko zraniony. Pod wpływem tych zajść niebezpiecznych, zwłaszcza w dobie wzburzenia ludności arabskiej, naczelny gubernator Algeryi rozciągnął nad stolicą rodzaj małego stanu wyjątkowego.

„Figaro“, potępiając te ciągłe awantury nie tyle jednak z punktu widzenia humanitarnego, ile ekonomicznego, (gdyż ciągłe niepokoje szkodzą handlowi miasta i nie pozwalają mu wyrosnąć na stacyę klimatyczną, mogącą konkurować z egipskim Kairem) — tłumaczy je krewkością południowego temperamentu.

To tłumaczenie brzmi jakby usprawiedliwienie się w oczach Europy z powodu ciągłych gwałtów, których, dzięki posiadaniu aż dwóch Regisów, ma Algier aż po uszy, co oczywiście szkodzi kolonizatorskiej famie macierzy

Ale w żywej wyobraźni Francuzów zainteresowanie się chwilowe sprawami algierskiemi ustąpiło miejsca nowym wrażeniom — w pierwszej linii toczącemu się w Paryżu senzacyjnemu procesowi niejakiego Laforge'a, który „przyozdobił“ swe nazwisko przydomkiem de Vinteral i tytułem księcia rzymskiego, otrzymanym jakoby od papieża dekretem z dnia 15 listopada 1898 r. za poparciem byłego nuncyusza papieskiego w Paryżu, monsiniora Clari. Ów Laforge, mówiąc nawiasem, młody i elegancki jegomość, opierając się na swym rzekomym tytule książęcym wpadł na pomysł utworzenia orderu „świętego Leona“, również pod rzekomym patronatem papieża i sprzedawać go różnym łatwowiernym, a próżnym jednostkom, nie żałującym pieniędzy dla przyozdobienia klapy od surduta kolorową wstążeczką, choćby falsyfikatem. Swym klientom dawał Laforge do zrozumienia, że mogą ich ozekać jeszcze większe zaszczyty, ponieważ nosi się on z zamiarem kupienia za parę milionów od Hiszpanii wyspy Pourquerolles i założenia tam niezawisłego królestwa. Oczywiście, order „św. Leona ku uczczeniu cnoty nauki i wysokich zasług“ znajdował najwięcej nabywców w sferach klerykalnych, które sprytny oszust umiał obskubywać. Epilog sprawy był taki, że zamiast na wyspę Pourquerolles, dostał się „książę rzymski“ do więzienia na 6 miesięcy.

Ale dodajmy, że na dnie opowiadań Laforge'a leżało spore ziarnko prawdy. Przed sądem odczytano list pochodzący istotnie z nuncyatury następującej treści:

Mości książę!

Mam zaszczyt podać do Waszej wiadomości, iż starania moje odniosły pożądany skutek. Otrzymałem list od

kongregacyi rzymskiej, donoszący mi, iż jego świątobliwość Leon XIII dekretem z dnia 15 raczył Panu udzielić tytuł książęcy i wielki krzyż św. Grzegorza. Skutkiem tego upraszam Pana o jak najspieszniejsze złożenie na moje ręce potrzebnej sumy, która wynosi: za tytuł książęcy 22 150 fr., a za wielki krzyż 5.650 fr., ażeby uniknąć opóźnienia w wysłaniu odnośnego breve; ponieważ, jak o tem Pana informowałem już ustnie, muszę przelać do kasy papieskiej wysokość taksy równocześnie z ekspedycyą breve.

Racz przyjąć i t. d.

podpisane: *Alf. Gagliardini*, sekretarz.

Laforge taksy nie złożył — nie otrzymał dyplomu i wskutek tego tylko był „fałszywym" księciem.

Dalszy ciąg jego oszustw był już osnuty na bajkach, nie mających żadnej podstawy. W więzieniu będzie mógł rozmyślać na temat, że co wolno Rzymowi, to nie wolno niedoszłemu „królowi Pourquerolles." (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

= Zatarg Stanów Zjednoczonych z Watykanem. Pisma berlińskie donoszą, iż pomiędzy Watykanem a Ameryką północną wyniknąć mogą nieporozumienia z powodu zamiaru rządu amerykańskiego rozwiązania klasztorów hiszpańskich na Filipinach i skonfiskowania ich majątków. W celu omówienia tej sprawy, wezwani zostali do Rzymu kardynał amerykański Gibons, biskup Manilli oraz legat papieski na Filipinach. Ludność filipińska przyjmie z wielkiem zadowoleniem ten krok Amerykanów, gdyż żywi wobec mnichów hiszpańskich straszną nienawiść; oni bowiem zdobywszy dominujące stanowisko na wyspach filipińskich, intrygowali na szkodę krajowców w Madrycie i przeszkadzali wprowadzeniu reform, których się Tagalowie uporczywie domagali. To dało powód do wybuchu powstania przeciw Hiszpanom. Przy wszystkich pertraktacyach o pokój z Ameryką, Filipińczycy domagali się zawsze wypędzenia mnichów hiszpańskich z ich kraju. Czy tylko teraz nie pospierają się o schedę po nich z rządem Stanów? Z krótkich bowiem wiadomości, podanych w prasie niemieckiej, możnaby wywnioskować, że Stany chcą na swoją korzyść dopełnić konfiskaty.

Z sali sądowej.

Jak p. Moysa został posłem? Przed trybunałem sądu obwodowego w Stanisławowie odbyła się rozprawa przeciwko 23 włościanom, oskarżonym o gwałt publiczny z powodu zajść przy prawyborach. W okręgu V. kuryi Kołomyja-Nadwórna-Śniatyn kandydatem szlacheckiego komitetu centralnego był Moysa, kandydatem zaś ludowym chłop Iwan Sandulak, ruski radykał. Do gminy Osławy białe koło Nadwórny przybył dnia 30 listopada z. r. sekretarz starostwa nadwórniańskiego Hammer, jako komisarz wyborczy, i przeprowadzał w kancelaryi gminnej prawybory z kuryi V. i IV. — bez wiedzy wyborców, bo termin prawyborów nie był z góry ogłoszony, a tylko wójt i żydzi Friedfertig, Goldstein i Heifermann zostali o mających się odbyć prawyborach zawiadomieni. Naturalnie, w takich warunkach zostali na wyborców chłopskich „wybrani" żydzi. Wtem po wsi rozeszła się wiadomość, że w kancelaryi gminnej odbywają się prawybory. Ludność, która słyszała wiele o „lex Hupka" i wytłumaczyła sobie ten projekt stańczykowski jako powrót do stanu pańszczyzny, nie chciała dopuścić do wyboru stańczykowskiego kandydata. Uderzono więc w dzwony kościelne, aby zwołać ludność, i wyborcy w znacznej liczbie udali się do urzędu gminnego, gdzie wezwali Hammera, aby zniszczył protokół już „dokonanych" prawyborów z V. kuryi i przeprowadził je ponownie. Hammer podarł w oczach zgromadzonych jakieś niepotrzebne papiery i oświadczył im gotowość ponownego przeprowadzenia wyborów, poczem zaprosił stojącego na czele tłumu Michała Panewnika na członka komisyi wyborczej i odegrał komedyę nowych niby wyborów. Panewnik spełnił swój urząd z całą powagą i drugie wybory wypadły już zupełnie spokojnie. Panewnik został wybrany na wyborcę jednogłośnie — a Hammer śmiał się w duchu z naiwnych chłopów, bo on poprzedni wybór uznał za ważny, a tylko dla oszukania chłopów przeprowadził komedyę ponownego wyboru.

Panewnik i 22 innych chłopów zostali więc z tego powodu oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego. Na podstawie zeznań Hammera, trzech żydów i żandarmów zostali skazani: Panewnik na 6 miesięcy więzienia, dwóch innych włościan na 2 miesiące więzienia, jeden na 14 dni aresztu, a reszta została uwolniona.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 maja. 1838. Śmierć Jędrzeja Śniadeckiego. — 1849. Powstanie w Badeńskiem. — 1860. Garibaldi wylądowuje w Marsali. — 1878. Zamach Hödla na Wilhelma I. — 1894. Odrzucenie ustaw przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim. 1896. Jan Volders umiera w Brukseli. — 1900 Rozruchy w Hiszpanii z powodu nowych podatków.

Dziś w teatrze: „Złote runo", dram. współcz. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Niedziela: „Wesele", dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego.

Aresztowania w Rosyi. Celem niedopuszczenia do manifestacyi w dniu 1 maja rząd rosyjski dokonał z końcem z. m. całego szeregu aresztowań. O aresztowaniach w Królestwie już donosiliśmy, obecnie otrzymujemy wiadomość, iż w dniu 29 kwietnia dokonała żandarmerya w Kijowie 122 rewizyj i aresztowań; w Petersburgu w dniu 30 kwietnia 200 aresztowań. Wśród aresztowanych w Kijowie jest dwóch dziennikarzy, Lunoczarski i Lipmann, oraz wielu przedstawicieli wolnych zawodów. Procent kobiet znaczny.

Rewolucya pałacowa w „Czasie". Dnia 2 maja pojawił się w odcinku „Czasu" fejleton Ludwika Puszeta pt.: „Nowe kleynoty m. Krakowa". W artykule tym poddał p. Puszet niszczącej krytyce sposób, w jaki odrestaurowano katedrę na Wawelu. Przytoczywszy całe mnóstwo uchybień i zbrodni artystycznych, dochodzi do wniosku, że obecne odnowienie katedry charakteryzuje „z jednej strony brak poszanowania dla przeszłości, nieodczucie historycznego ducha i artystycznego uroku jej pomników, — z drugiej strony bezpłodna mierność w tem, co jest dodane jako nowe". Jeżeli szczegóły, przytoczone przez p. Puszeta, są prawdziwe, to dokonano istotnie na zabytkach przeszłości wandalizmu. Falsyfikat obecny gotyku ma się tak do autentycznego — prawi autor — jak figura woskowa w panopticum do żywej postaci.

Artykuł ten wywołał wielką wrzawę tak w redakcyi „Czasu", jak i u osób „postronnych", bo oto w parę dni później czytamy w „Czasie" z dnia 6 maja następujące oświadczenie:

„Od redakcyi. P. dr Stanisław Estreicher, kierownik działu literackiego, wystąpił z redakcyi naszego pisma. Aż do chwili, w której kierownictwo działu literackiego będzie stale objętem, drukować będziemy znajdujący się w tece materyał, przedewszystkiem powieść Weyssenhoffa: „Sprawa Dołęgi". Druk fejletonów: „Nowe kleynoty miasta Krakowa" przerywamy, oświadczając zarazem, że z poglądami, wyrażonymi przez autora w pierwszym już umieszczonym fejletonie nie możemy się solidaryzować i że w sprawie tak wielkiego dla narodu znaczenia, jak restauracya katedry na Wawelu, zastrzegamy sobie jeszcze zabranie głosu".

Artykułem Puszeta uczuli się osobiście dotkniętymi kardynał Puzyna i hrabia Tarnowski. Gniew obu tych dostojnych protektorów skrupił się na redaktorze fejletonu — i p. Estreicher wyleciał z „Czasu".

Hr. Tarnowski był już i dawniej rozżalony na Estreichera za popieranie modernistów. Dużo kwasu narobiło też „Wesele" Wyspiańskiego.

Afera oficerów w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą nam, że z dniem 1 maja porucznik Czech z 58 p. p. został przeniesiony na własny koszt z wstrzymaniem awansu do jednego z pułków załogującego w Czechach, jak również to samo spotkało drugiego porucznika z tegoż pułku Fidrmuca z przeniesieniem do 15 p. p. załogującego w Tarnopolu. Są to ci sami, którzy weszli swego czasu do Kasy chorych przemyskiej do tow. Regera, co było jednym z powodów oskarżenia w procesie odbytym we Lwowie.

Natomiast przeciw porucznikowi Lehmanowi, który dnia 4 listopada ubiegłego roku znieważył na Rynku tow. dr. Liebermana, toczy się śledztwo ze strony honorowego sądu oficerskiego.

Z teatru komunikują nam: Doroczny benefis pani Wandy Siemaszkowej odbędzie się d. 15 bm. Znakomita artystka wybrała

4-ro aktowy dramat J. A. Kisielewskiego „W sieci“, w którym odegra świetną rolę Julii.

Wczoraj odbyły się w obecności autora dwie generalne próby z 3-ch aktowego dramatu St. Przybyszewskiego „Złote Runo“, w którym główne role wykonają pani Siemaszkowa, panowie Mielewski, Knake-Zawadzki, Kamiński, Sosnowski i Jednowski.

Walka z klerykalizmem w Tarnowie. „Przedsmak“ lwowski stara się usprawiedliwić Bernardynów tarnowskich, którzy odmówili „Sokołowi“ nabożeństwa w rocznicę konstytucyi 3 maja. Oto dlatego, ponieważ „Sokół“ udzielał sali na odczyty Uniwersytetu ludowego! Oprócz tego pp. Gerzabkowie, spotwarzeni przez drabów klerykalnych, mieli ks. Górce wypowiedzieć parę słów prawdy. Dla takichto powodów postanowili księża: Dudek, Żyguła i t. p. zemścić się w dniu obchodu narodowego! Niewiadomo, czy podziwiać więcej ograniczoność tych ludzi, czy ich poziom moralny... Opinia publiczna w Tarnowie oceniła należycie ten niski akt zemsty i stanęła cała po stronie „Sokoła“.

Uniwersytet ludowy, mimo, że jest instytucyą niepolityczną, wywołał u tamtejszych klerykałów drgawki wściekłości. Dziś jest Uniwersytet w Tarnowie redutą, w której zgromadzona skąpa drużyna niezawisłych ludzi stara się szerzyć oświatę wśród ludu. Jak nieuczciwych środków używają wrogowie oświaty ludowej w walce z tą pożyteczną instytucyą, świadczy dosadnie proces przeciw Puchalskiemu, urzędnikowi podatkowemu, zaciekłemu klerykałowi, który rzucił na pp. Gerzabków oszczerstwo, że wysyłają młodzież do Okocima dla robienie zamachów i że pobierają pieniądze od rządu rosyjskiego. Drabę tego skazano tylko na 5 dni are ztu z zamianą na grzywnę.

Dyety dla wyborców. Halicka rada gminna uchwaliła w swoim czasie zwrócić wszystkim wyborcom z kuryi IV i V koszta jazdy do miejsca wyboru do Stanisławowa, jako też tytułem wynagrodzenia za stratę czasu każdemu po 6 koron z kasy gminnej. Znaleźli się jednak radni, którzy przeciw temu zaprotestowali i wydział powiatowy stanisławowski jak i wydział krajowy tę uchwałę rady gminnej uchyliły.

Panika w kościele. Z Cuency (Hiszpania) donoszą, iż podczas nabożeństwa w tamtejszym kościele wywróciła się świeca, przyczem zajął się obrus na ołtarzu. Z ołtarza płomień przerzucił się na posąg Matki Boskiej, który uległ zupełnemu spaleniu. W kościele powstała panika: wiele kobiet z przerażenia zemdlało; zaczęto pchać się do drzwi i w ścisku mnóstwo osób odniosło uszkodzenia.

Skutki militaryzmu w datach. Liczba strat angielskich w południowej Afryce wyniosła w miesiącu kwietniu w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 3 233 ludzi. Równocześnie angielski urząd wojenny ogłasza, że ogólne straty od początku wojny, aż do bieżącego miesiąca wyniosły 63.498

W tym samym dniu, gdy biura korespondencyjne roztelegrafowały tę wieść z Londynu, nadeszła z Paryża wiadomość, (na pozór odmienna, ale również wykazująca dobrodziejstwa militaryzmu), że rząd rosyjski zaciąga w bankach francuskich nową pożyczkę, wynoszącą 425 milionów franków i że paryski Rotszyld udał się już do Petersburga celem podpisania umowy.

Pierwszy Maja w Finlandyi. W Helsingfors obchodzili robotnicy tegoroczną uroczystość 1 Maja wielkiemi zgromadzeniami demonstracyjnemi. Przedpołudniem odbyło się zgromadzenie robotników szwedzkich, w południe masowe zgromadzenie robotników fińskich w domu robotniczym. Wieczorem w stowarzyszeniach robotniczych odbyły się uroczyste obchody. Pisma partyjne, zarówno pismo szwedzkie, jak i fińskie, wydały uroczyste numery. W niektórych miastach prowincyonalnych święcono dzień ten w podobny sposób.

Ofiara zbirów moskiewskich. Od środy bawi w Krakowie tow. Kazimierz Jasiński, obywatel austryacki, aresztowany w Warszawie dnia 22 grudnia 1899 r. pod zarzutem brania udziału w pogrzebie socyalisty Tańskiego i w zebraniu na Kępie w czerwcu 1899 r. W cytadeli warszawskiej przesiedział się tow. Jasiński 17 miesięcy w areszcie śledczym, aż wreszcie przed kilkunastu dniami ogłoszono mu wyrok, skazujący go na wieczne wydalenie z granic Rosyi. Żandarmi rosyjscy odwieźli go w środę do Granicy i oddali władzom austryackim w Szczakowej, które po zbadaniu papierów puściły go wolno.

Przejścia tow. Jasińskiego są jednym z wielu dowodem samowoli żandarmów rosyjskich wobec obywateli austryackich. Władze austryackie nie poczyniły żadnych starań, aby ochronić tow. Jasińskiego od samowoli żandarmskiej. Gdy rodzina aresztowanego czyniła konsulowi austryackiemu w Warszawie przedstawienia w tej sprawie, zwruszył tenże ramionami i rzekł obojętnie: „nie trzeba było wkładać palców między drzwi“.

Więcej nie miał p. konsul nic do powiedzenia wobec gwałtu, którego się dopuszczono na niewinnym człowieku...

Brat tow. Jasińskiego, Floryan, również obywatel austryacki, aresztowany w czerwcu 1900 r. siedzi dotychczas w cytadeli.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: Pomimo ogłoszenia w dziennikach galicyjskich i zakordonowych listy ciągnienia loteryi Matejkowskiej, więcej niż połowa losów wygrywających i wygranych fantów nie została dotychczas zgłoszoną i odebraną. Z powodu techniczych trudności przechowywania znacznej ilości obrazów już i w tak nazbyt szczupłym lokalu muzealnym, uprasza się strony interesowane, aby zechciały się zgłosić po odbiór wygranych najdalej do dnia 1 czerwca 1901 roku, po którym to terminie nieodebrane obrazy przejdą na własność Towarzystwa imienia Jana Matejki i zostaną z wolnej ręki na dochód Domu sprzedane.

Zajście graniczne. Na granicy w pobliżu Tarnopola przyszło do sporu pomiędzy żandarmem austryackim a objeszczykiem rosyjskim, którego koń przekroczył granicę. Spór zaostrzył się tak, że żandarm austryacki strzelił, a objeszczyk, ugodzony kulą, padł trupem.

Z sali sądowej.

Zbrodniarz czy obłąkany? Po odczytaniu aktu oskarżenia zażądał obrońca Czajkowskiego, dr. Reiter, aby wezwano znawców-psychiatrów. Trybunał, któremu przewodniczy radca Szymonowiczy, odmówił temu żądaniu. Nastąpiło przesłuchanie oskarżonego. Czajkowski przyznaje się do zbrodni i opowiada szczegółowo swoje życie. Twierdzi, że był zawsze kochliwy i miewał tyle kochanek, że im się nie mógł opędzić. Przyczyny zbrodni podaje te same, co i w śledztwie. Zabiwszy Magdę, położył się obok niej spać Zeznania te Czajkowskiego czynią wrażenie, żę ma się do czynienia z człowiekiem płciowo nienormalnym.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Poseł tow. Daszyński przedkłada wniosek, żądający uwolnienia płac nauczycielskich od opłat pocztowych.

Poseł Breiter interpeluje z powodu sprzeczności, która zachodzi między enuncyacyą Körbera wobec Daszyńskiego, a Pinińskiego wobec deputacyi robotników.

Poseł Eisenkolb interpeluje z powodu defraudacyj, popełnionych w pewnem towarzystwie literackiem w Wiedniu, którego protektorat objął arcyksiążę Ferdynand d'Este. Oszustw tych dopuścił się baron Maderny, który handlował orderami, a obecnie czmychnął za granicę. Interpelant żąda, aby władze wdrożyły w tej sprawie surowe śledztwo, tudzież, by Körber przedstawił arcyksięciu, że poszkodowani członkowie mieli ufność w stowarzyszenie z powodu objęcia przezeń protektoratu.

Wiedeń, 10 maja. W dalszym ciągu posiedzenia przemawiał poseł Byk, który jako obrońca z urzędu bronił stosunków galicyjskich, Koło polskie, podatek od wódki itd. Skarży się również, że miasta galicyjskie są obciążone podatkami, nie mając w zamian za to żadnych inwestycyj.

Tow. Hybesz występuje przeciw przedłożeniu, które nakłada nowe ciężary na ludność i czerpie dochody ze smutnego nałogu, — pijaństwa. Konsumcya alkoholu nie zmniejszy się skutkiem nowego podatku.

Tow. Eldersch stawia wniosek, aby sanacyę finansów krajowych przeprowadzić w ten sposób, by państwo objęło szkoły w swój zarząd i koszt. (Oklaski). Mowca wnosi, aby obecne przedłożenie usunąć z porządku dziennego.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jako mowcy generalni: hr. Deym i Kos.

Następnie przedkłada hr. Welsersheimb materyał w sprawie Žilaka. Wedle tego przedstawienia winne są śmierci Žilaka nie władze wojskowe, lecz — prasa radykalna!

Wniosek otwarcia dyskusyi nad tą odpowiedzią odrzucono.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 6 wieczór. Następne dziś o 11.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 Maja. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 12 w południe. Poseł Daszyński wnosi interpelacyę do ministra oświaty w sprawie klerykalnych i wrogich oświacie tendencyj galicyjskiej Rady szkolnej krajowej przy obsadzaniu posad nauczycielskich (Interpelacyę tę podamy w dosłownem brzmieniu. *Przyp. red.*).

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego tj. do dyskusyi nad ustawą wódczaną.

Pierwszy przemówił generalny mowca contra dr. Kos, który w 2-godzinnej mowie wystąpił przeciwko projektowi, jako obciążającemu w wysokim stopniu ludność uboższą. Sanacya finansów krajowych powinna nastąpić kosztem klas posiadających, a nie biednych. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie; niedawno temu uwolniono krajowe instytucye kredytowe od podatku rentowego, co było ustępstwem dla klas posiadających, podczas gdy podatek od wódki da się dotkliwie we znaki biedakom. Przynajmniej Galicya, w której najwięcej konsumują wódki, powinna być od tego ciężaru uwolnioną.

Po przemówieniu hr. Deyma za przedłożeniem zabrał głos referent Dawid Abrahamowicz. Godzina 3 m. 30. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Bezrobocie w Przemyślu.

Przemyśl, 10 maja. We środę o g. 7 wieczorem odbyło się tu w sali ratuszowej zgromadzenie pozbawionych pracy. Natłok był wielki. Wojsko było skonsygnowane w ilości, niezwykłej nawet w Przemyślu. Przemawiali: tow. Schiffler, Mantel, Wochenko i inni. Uchwalono rezolucyę, żądającą uprzemysłowienia Galicyi, regulacyi Sanu, budowy kanalizacyi, wodociągów i szkół i założenia biura pracy w Przemyślu. Również zaprotestowano przeciw aresztowaniu i szupasowaniu bezrobotnych.

Rezolucye te uchwalono przesłać namiestnikowi, ministrowi i posłowi Daszyńskiemu.

Podczas zgromadzenia w sali zaległy tysiące robotników i mieszczan rynek. Gdy w sali aplaudowano mówcom, wznosił tłum przed magistratem również okrzyki. O godz. 10 wieczorem wyruszono w pochodzie przez ulice, wznosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi.

Kolej Lwów—Winniki.

Lwów, 10 maja. Wczoraj odbyła się zapowiedziana konferencya w sprawie budowy kolei Lwów—Winniki—Podhajce. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na to, aby budowę tej kolei podjął Wydział krajowy wraz z gminą lwowską. Uchwał nie powzięto żadnych. Sprawa ta przyjdzie jeszcze pod obrady lwowskiej Rady miejskiej.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 10 maja. Za kulisami odbywają się ciągle targi. Rząd przedłożył młodoczechom następujący kompromisowy projekt: Na budowę kanałów przeznaczoną będzie suma 175 milionów. Najpierw zbudowanym będzie kanał Odra-Dunaj. Na koszta budowy przyczynią się kraje w stosunku 40%.

Na regulacyę rzek w Czechach, Galicyi, Śląsku, Moraw, Austryi niższej i górnej przeznaczono razem 75 milionów koron. Kraje przyczynią się w stosunku 30%.

Fundusz melioracyjny podniesionym będzie do 4 milionów koron.

Wiedeń, 10 maja. Dziś ukazał się w druku referat komisyi kolejowej w sprawie projektu inwestycyjnego. Referat jest bardzo obszerny i zawiera szczegółowe cyfry co do udziału poszczególnych krajów w inwestycyach Na Czechy przypada 92 miliony kor, na Galicyę 76 milionów, na Śląsk 4, a na Bukowinę 5 milionów.

Piniński-Körber.

Wiedeń, 10 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego prosił Romanowicz, aby mu pozwolono wnieść interpelacyę w Izbie z powodu konfiskaty artykułu „Słowa polskiego“, omawiającego szczegóły audyencyi posła Daszyńskiego u Körbera i sprzeczność między oświadczeniem Körbera a Pinińskiego. Większość Koła nie zgodziła się na żądanie posła Romanowicza.

Oszustwa wyborcze antysemitów.

Wiedeń, 10 maja. Wczoraj przed trybunałem administracyjnym odbyła się rozprawa z powodu wniesionego przez socyalnych demokratów protestu przeciw ostatnim wyborom do wiedeńskiej rady miejskiej z IV kuryi w XI dzielnicy. Protest opiera się na tem, że listy wyborcze były zupełnie sfałszowane, zawierały nazwiska poddanych zagranicznych, umarłych, małoletnich, a nawet jednego szaleńca. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał administracyjny uznał zażalenie nieważności i zniósł wybór z tej kuryi, przedsięwzięty w dzielnicy Simmering.

Układ literacki między Austryą a Niemcami.

Berlin, 10 maja. Wczoraj podpisał ambasador austryacki konwencyę literacką, zawartą między Austryą a Niemcami dnia 30 grudnia 1899. Układ ten zawiera postanowienia co do autorstwa dzieł literackich, sztuki i foto grafii — i wchodzi w życie z dniem 24 maja br.

Przedstawiciel moskiewskiej oświaty.

Moskwa, 10 maja. Przybył tu minister oświaty Wannowski i zwiedził uniwersytet i politechnikę, przyczem wyraził uznanie za przyjazne stosunki, panujące między profesorami a studentami. Do deputacyi studentów powiedział, aby się trzymali zdala od polityki. Rektorowi politechniki powiedział, aby przedłożył wszystkie swoje życzenia, a on będzie się starał je przeprowadzić.

Zaburzenia na Kaukazie.

Petersburg, 10 Maja. Dziennik „Kawkaz“, wychodzący w Tyflisie, donosi o poważnych zaburzeniach, jakie miały miejsce dnia 5 b. m. w tem mieście. Tłum robotników, zgromadziwszy się na placu, rozwinął czerwoną chorągiew i śpiewał pieśni rewolucyjne. Wkrótce zjawiła się policya i kozacy. Przyszło do gwałtownego starcia, które trwało przez dłuższy czas. Robotnicy bronili się kijami, strzałami rewolwerowymi i sztyletami. Wreszcie udało się wojsku rozpędzić demonstrujących i skonfiskować czerwoną chorągiew. — Gubernator osobiście dowodził żandarmami i policyą.

Aresztowano 41 osób, między niemi studenta uniwersytetu charkowskiego i kilka studentek relegowanych z Petersburga.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona, 10 maja. Wszystkie fabryki zastanowiły pracę. Władze nie przepuszczają telegramów. Wszystkich anarchistów wydalono. Przeciw „prywódcom buntu“ wytoczył rząd sądy doraźne. Uwięzionych sprowadzono na okręt Pelayo. Aresztowano 300 osób. W Barcelonie obozuje 8.000 wojska. Walki uliczne powtórzyły się wczoraj kilkakrotnie. Tłum starał się zdemolować gmach policyi, przyczem spalono wiele aktów.

Barcelona, 10 maja. Sytuacya w Barcelonie poprawiła się nieco, gdyż panuje obecnie spokój. Wojsko wróciło do koszar. Telefon ciągle jeszcze prerwany.

Z miejscowości Vinaros (prowincya Walencya), donoszą o zaburzeniach z powodu przybycia mnichów.

Madryt, 10 maja. Minister sprawiedliwości przygotowuje projekt w sprawie reformy konkordatu.

Zabór Transvaalu.

Pretorya, 10 maja. 500 Burów pod komendą Viliama zaatakowało obóz generała Deatson. Angielski ogień armatni zmusił ich do odwrotu, przyczem stracili 6 ludzi.

Anglicy zajęli po zaciętej walce fort Klipdam i wzięli 45 Burów do niewoli; 9 Burów padło.

Londyn, 10 maja. Kitchener donosi, że 18 szwadronów Yeomanry wróci w najbliższych dniach do Anglii.

Wypadki w Chinach.

Nowy Jork, 10 maja. „Globe“ donosi, iż reprezentant amerykański w Chinach Rockhill telegrafował, że rząd chiński w nadziei, iż mocarstwa zniżą żądaną sumę odszkodowania, zaproponował, aby dla handlu światowego była otwartą nietylko Mandżurya, ale całe państwo chińskie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. Stow. „Siła“ urządza w niedzielę dnia 12 bm. zabawę w ogrodzie p. Rubnera w Ludwinowie. Początek o godzinie 2 popoł. Wstęp 15 ct. Program nader urozmaicony.

Ważne dla robotników, przyjeżdżających do Wiednia. Stow. robotników „Siła“ w Wiedniu zmieniło swój lokal i znajduje się obecnie: V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie w sobotę od godz. 7 do 1/2 10 wieczór. Co soboty odbywają się odczyty lub dyskusye.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 ogrodniczka
2 lokaji
1 kolportera
1 ucznia do krawca
1 chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.
4 parobków
1 kucharza kawalera
2 kredensowych
9 szwaczek do pracowni
1 bony z franc.
1 praczki
2 prasowaczek
1 kasyerki z kaucyą
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 hafciarki

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $\frac{1}{2}3$ popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 158—?

KSIĘGARNIA
POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
LONDON N. E.,
67 Colworth Road, Leytonstone
poleca następujące pisma
Wilhelma Liebknechta
W obronie prawdy . . . 30 h.
Czy Europa ma skozaczeć? . . . 50 „
Pamiątka majowa z r. 1896 z artykułem Liebknechta 50 „

803 **18 K.** 4—6



Zadziwiającą pod względem użyteczności jest praktyczna ręczna maszyna „The Juwel“. Szyje ona każdy materyał, zarówno najgrubsze sukno, jakoteż najcieńsze płótno i jest tak dokładną jak duża maszyna. Jest zrobiona ze żelaza i stali, polerowana, z osadzonem kółkiem zębatem, z dodatkiem: 6 igieł, olejarki, obrębiacza. Cena 18 K. Familijne maszyny ręczne z podwójnym ściegiem 36 K. Z pudłem 40 K. — Zupełna gwarancya.

M. RUNDBAKIN, skład maszyn i rowerów
Wiedeń IX, Berggasse 3.
Ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie.

Trzy korony miesięcznie

wynosi rata na cztery losy. 1 włoski czerw. krzyża, 1 węgierski Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węgierski Josziv. Rocznie 11 ciągnień. Każdy los musi wygrać i nie traci nigdy swej wartości. **Cena 84 kor., tj. 28 rat po 3 kor. miesięcznie.** Do pierwszej raty należy dołączyć 2 kor. na stemple itd., a dalsze raty po 3 kor. można uiszczać zapomocą czeków wolnych od porta. **Koszta inne wykluczone.** Listy ciągnień i czeki pocztowe bezpłatnie. **Zaraz po złożeniu pierwszej raty gra się na wszystkie cztery losy.**

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 36—90
WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

Wyszła z druku broszura

Stan ekonomiczny Galicyi.

Cyfry i fakta
zestawione przez
Wilhelma Feldmana.

Broszura ta zawiera bardzo ciekawe i przejrzyście zestawione daty o nędzy Galicyi.

Cena 20 hal. z przesyłką 25 hal.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi
wychodzi we Lwowie
1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 33—?
Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Nestle'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla
małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.
Biegunka i wymioty wykluczone.
Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**
Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:
F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w **Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:**

- **w Krakowie:** Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;
- **w Podgórzu:** Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
- **we Lwowie:** Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
- **w Tarnowie:** Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.
- **w Nowym Sączu:** Biuro dzienników Bachnera;
- **w Rzeszowie:** Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
- **w Jarosławiu:** Biuro dzienników L. Strassberga;
- **w Przemyślu:** Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
- **w Stryju:** Księgarnia B. Mielańskiego.
- **w Stanisławowie:** Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
- **w Kołomyi:** Biuro dzienników S. Sennensieba;
- **w Zaleszczykach:** Biuro dzienników K. Kofflera;
- **w Bielsku:** Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
- **w Morawskiej Ostrawie:** Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
- **w Przywozie:** Jan Koziel, dworzec;
- **w Wiedniu:** Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
- **w Londynie:** Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)